

Marian Marek Drozdowski

Powstanie Warszawskie w interpretacji Władysława Pobóg-Malinowskiego

Przegląd Pruszkowski nr 1, 13-26

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prof. dr Marian Marek Drozdowski

Wybór tekstu i komentarz

Powstanie Warszawskie w interpretacji Władysława Pobóg- Malinowskiego

Władysław Pobóg-Malinowski (1899-1962) był jednym z najwybitniejszych historyków ruchu niepodległościowego, związanego z Józefem Piłsudskim. Po ukończeniu Wojskowej Szkoły w Petersburgu i służbie w I Korpusie Polskim do 1929 r. służył w Wojsku Polskim, był ranny w wojnie polsko-bolszewickiej. Od 1929 r. pracował w Wojskowym Biurze Historycznym, następnie w Instytucie Badania Najnowszej Historii, a od 1931 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych jako kierownik archiwum. Był zaangażowany naukowo w wydanie serii „Pism, mów, rozkazów” Józefa Piłsudskiego. W 1937 r. pod pseudonimem Julina Woyszwiłło opublikował cenną biografię „Józef Piłsudski. Życie, idee, czyny”

Dziełem jego życia jest trzypięciotomowa monografia „Najnowsza historia polityczna Polski 1864 – 1945”, oparta na benedyktyńskim wysiłku badawczym na emigracji we Francji. Istotne znaczenie kulturowe, szczególnie dla nas stypendystów z PRL, miała jego paryska księgarnia – oaza wolnego słowa polskiego, w tym wydawnictw emigracyjnych, które ułatwiały nam, po październiku 1956 r., wyzwalać się ze schematów historiografii marksistowsko-leninowskiej. Miałem szczęście w 1960 r., dzięki stypendium VI Sekcji Uniwersytetu Paryskiego, korzystać z zasobów księgarni Państwa Malinowskich i poznać osobiście znakomitego historyka.

* * *

Trzeci tom „Najnowszej historii politycznej Polski” obejmuje lata 1939 – 1945. (Autor ten trzeci tom potraktował jako część drugą tomu drugiego).

Rozdział XXIX tomu trzeciego poświęcił Powstaniu Warszawskiemu – nie mógł wtedy korzystać z wielu źródeł emigracyjnych i krajowych opublikowanych po jego śmierci (zmarł 21 listopada 1962 r. – trzecie wydanie „Najnowszej historii politycznej” w roku 1983 – p. red.)

Mimo trudności, na jakie napotykał, jego ustalenia i hipotezy wciąż inspirują badania nad dziejami Powstania Warszawskiego i jego skutkami.

Analizując genezę Powstania autor eksponuje tezę o szczególnej roli Stanisława Mikołajczyka w jego wywołaniu. Zauważa m.in.: „Mikołajczyk po powrocie z Waszyngtonu zamysł wyjazdu do Moskwy pozostawiał w najgłębszym ukryciu; nie wspominał o tym w swoich tajnych depe szach do kraju z Londynu – jeśli wtajemniczył w swe zamiary, to tylko parę osób, najściślej z sobą związanych. Bezpośrednio też po powrocie, spełniając obietnicę daną Rooseveltowi i korzystając z życzliwego jego pośrednictwa (!!!), niż poparcia Anglików, w największej zaś tajemnicy przed Prezydentem Raczkiewiczem, gen. Sosnkowskim, a nawet i własnym gabinetem, rozpoczął przy wstępnym <<pośrednictwie>> Stanisława Grabskiego <<poufne rozmowy>> z przedstawicielem Moskwy, Lebediewem, ambasadorem sowieckim przy <<rządach wygnańczych>> w Londynie. W rozmowach tych zaproponował sam bezzwłoczne nawiązanie stosunków dyplomatycznych, uzupełnienie <<układu lipcowego>> Sikorskiego, <<protokołem o współdziałaniu wojskowym na terenie Polski>> i o <<przejęciu administracji>> oraz ustalenie <<linii demarkacyjnej do chwili rozstrzygnięcia sprawy granic>> zapowiedział przy tym, iż gotów jest – w razie zgody Moskwy na te jego propozycje – nadać polskiej <<ekipie rządowej taki skład, który zapewniłby przyjazne współdziałanie ze Związkiem Sowieckim”¹.

¹ Władysław Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia Polityczna Polski 1864-1945, Tom trzeci (Część druga tomu drugiego) Okres 1939-1945, Wydanie trzecie, Londyn 1983, s. 571

Na marginesie warto dodać, że Mikołajczyk, współorganizator strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r., krwawo stłumionego przez policję gen Felicjana Sławoj Składkowskiego – ministra spraw wewnętrznych i premiera, podobnie jak Wincenty Witos, obsesyjnie nie miał zaufania do piłsudczyków, w tym do Raczkiewicza, Sosnkowskiego i znacznej części kadry oficerskiej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej. Uważał ich za niezdolnych do prowadzenia realistycznej polityki, zdominowanej interesami mocarstw alianckich.

W związku z przekroczeniem dawnej granicy II Rzeczypospolitej gen. Sosnkowski wydał 7 lipca instrukcję dla Kraju, w której przestrzegał przed nieostrożnym operowaniem terminem „powstanie”, co może pociągnąć ludność do „źle obliczonego i przedwczesnego zrywu”². Podkreślał w niej szczególną rolę dyscypliny, spokoju i opanowania oddziałów AK.

11 lipca Naczelny Wódz udał się do Włoch na zaproszenie gen. Andersa – dowódcy frontu włoskiego. Ze względu na kresowe pochodzenie większości żołnierzy 2 Korpusu, krytycznie oceniających politykę Mikołajczyka, „mógł spodziewać się, że głos wojska będzie przestrogą i hamulcem dla Mikołajczyka i jego satelitów.”³

Gen. Komorowski po wydaniu 12 lipca instrukcji dla kombatantów okręgów w sprawie ograniczonego i kontrolowanego współdziałania z Armią Czerwoną 14 lipca meldował Naczelnemu Wodzowi: „Na podstawie dotychczasowego przebiegu wypadków stwierdzam, że Sowiety dążą do wywołania powstania w Polsce, przy pomocy komunistów z PPR „liczą, iż społeczeństwo polskie zmęczone okupacją niemiecką i żądne odwetu da się porwać do walki...”⁴ Zdaniem Komorowskiego, w tym czasie, który skromnie oceniał wyniki militarne akcji „Burza”, „powstanie nie miało szans powodzenia i byłoby okupione dużymi stratami”.

² Tamże, s. 577

³ Tamże, s. 581

⁴ Tamże, s. 584-585

Współdziałanie Armii Krajowej z Armią Czerwoną w ramach akcji „Burza” wywoływało zdecydowany protest ideowego, wpływowego, piłsudczyka – Ignacego Matuszewskiego. Po aresztowaniu płk. Krzyżanowskiego oraz sztabu okręgu Wilno-Nowogródek, gen Komorowski, który meldował o tym Naczelnemu Wodzowi w dniu 19 lipca, wydał nowemu dowódcy okręgu wileńskiego polecenie: „1. przerwać jakąkolwiek pracę z Sowietami, 2. ściągnąć siły do puszczy Rudnickiej, skąd przesuwać je w kierunku południowo-zachodnim (puszcza Augustowska lub rejon Białegostoku), 3. walkę z Sowietami przyjmować tylko w ostateczności.”⁵

W Surkontach, namierzony przez lotnictwo sowieckie, zginął ppłk Kotwicz, trzech oficerów jego sztabu i 32 żołnierzy. Rannych dobijali czerwonoarmiści.

Tragiczny los spotkał także żołnierzy 5 dywizji AK i pułku ułanów jazłowieckich, którzy od 23 do 27 lipca wzięli udział w walce o Lwów. Byli oni wciągani do dywizji gen. Berlinga, za zgodą gen Komorowskiego, lub aresztowani i więzieni. Zdaniem Malinowskiego, reakcja gabinetu Mikołajczyka była na te fakty bardzo słaba.

Pełen emocjonalnego oburzenia Malinowski pisał „Rząd przyjął to do wiadomości, nie wyciągając żadnych wniosków, cóż innego zrobić mógł zespół, złożony z jawnych kapitulantów, z bezradnych tchórzów, lub z graczy, dbających jedynie o stworzenie dla siebie alibi” na przyszłość – tylko pozorów patriotycznej troski o państwo i naród?”⁶ Jest to niestety język publicysty a nie chłodnego badacza, który wystrzega się łatwych przymiotników.

Churchill 20 lipca prosił Stalina o przyjęcie na rozmowę Mikołajczyka. Stalin wkrótce inspirował powołanie PKWN i ogłoszenie dekretu KRN o objęciu zwierzchniej władzy nad Armią Polską (gen. Z. Berlinga). Manifest PKWN, z 22 lipca, obok zapowiedzi reform społecznych, traktował rząd emigracyjny i jego krajową

⁵ Tamże, s. 589

⁶ Tamże, s. 591

delegaturę, jako władzę nielegalną, opartą na „faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 r.,” „prowadzącą politykę awanturniczą, prowadzącą do nowej katastrofy, hamującej walkę z okupantem hitlerowskim”.⁷⁷ 26 lipca został podpisany z PKWN układ o współpracy administracji polskiej z Armią Czerwoną.

Tegoż dnia na posiedzeniu gabinetu Mikołajczyk poinformował zebranych o wyjeździe do Moskwy. Nie prosił o żadne pełnomocnictwa rządu, mając jego zgodę na wyjazd. Zasadnicze zastrzeżenia do tego wyjazdu mieli: Prezydent – Władysław Raczkiewicz i Naczelnny Wódz – gen. K. Sosnkowski.

Naczelnny Wódz w depeszy do Prezydenta z 25 lipca domagał się powstania rządu jedności narodowej z udziałem Stronnictwa Narodowego i piłsudczyków.⁸ W depeszy zaś z 28 lipca zapytywał: „jaki jest cel tej podróży pod względem politycznym, jaki przyniesie ona plon dla godności i honoru narodu, skoro dzieje się to w warunkach, wytworzonych przez sowieckie gwałty i fakty dokonane?”⁹

Dekorowany z żołnierzami 2 Korpusu 31 lipca gen. W. Anders odpowiedział Naczelnemu Wodzowi: „W tej przełomowej chwili, kiedy obce agentury zarzucają sidła na całość Rzeczypospolitej, a narodowi grozi zagłada i wytepienie, stajemy przy Tobie, Panie Generale, złączeni całą mocą przekonania, że tylko czyn i walka, wykluczające chociażby częściową kapitulację, dać mogą Polskę taką, jaką nosimy w swych sercach.”¹⁰

Akcja „Burza” pierwotnie wyłączała wielkie miasta z działań militarnych z uwagi na troskę o los ludności w nich skoncentrowanej. „Zgodnie z takimi założeniami – pisze Malinowski – oddziały AK, skupione w Warszawie, a dostatecznie uzbrojone, miały z chwilą zbliżenia się frontu odejść do rejonu Skierniewic, i tam

⁷ Tamże, s. 592

⁸ Tamże, s. 605

⁹ Tamże, s. 606

¹⁰ Tamże, s. 607

wziąć czynny udział w ramach „Burzy”; w stolicy pozostać miały jedynie wydziały wydzielone dla ochrony ludności przed możliwymi gwałtami niemieckimi oraz dla opanowania tych części miasta, których nie było arterii komunikacyjnych o większym znaczeniu dla Niemców; arterii głównych opanowywać nie zamierzano, a to dlatego, by nie hamować odpływu sił niemieckich i nie wywoływać ich gwałtownej reakcji nieuniknionej w wypadku stłoczenia ich i zamknięcia im drogi.”¹¹ Zgodnie z tym założeniem jeszcze 7 lipca 1944 r. wywieziono z Warszawy na Wschód 900 „błyskawic” wraz z amunicją.

Tajna depeza Mikołajczyka z 4 lipca dawała Delegatowi Krajowemu pełnomocnictwo w sprawie decyzji podjęcia walki.

W Komendzie Głównej AK trwała na ten temat gorąca dyskusja. Pierwotna decyzja o konieczności wszczęcia Powstania została podjęta 21 lipca pod wpływem gorącej argumentacji gen. Okulickiego, któremu udało się przekonać gen. Pełczyńskiego, płk Rzepeckiego i innych.

„Za moment decyzji ostatecznej – pisze Malinowski – uznać trzeba odprawę w Komendzie Głównej, w lokalu przy ulicy Tamka 13, w godzinach przedpołudniowych 25 lipca z udziałem szefów wszystkich oddziałów sztabu AK, dowódcy okręgu warszawskiego płk. Chruściela („Monter”, „Nurt”) oraz zaproszonego wicepremiera krajowego Jankowskiego. Płk Rzepecki wystąpił tu z wnioskiem o wyznaczenie terminu uderzenia, Bór-Komorowski wszakże wniosek odrzucił, ale w wyniku odprawy i za zgodą Jankowskiego, tegoż jeszcze dnia, 25 lipca meldował drogą radiową Naczelnemu Wodzowi: „Jesteśmy gotowi w każdej chwili do walki o Warszawę. Przybycie do tej walki brygady spadochronowej będzie miało olbrzymie znaczenie polityczne i taktyczne. Przygotujcie możliwość bombardowania na nasze żądanie lotnisk pod Warszawą. Moment rozpoczęcia walki zamelduję.”¹²

¹¹ Tamże, s. 608-609

¹² Tamże, s. 614-615

Zdaniem Malinowskiego Komenda Główna AK, na czele z gen. Komorowskim popełniła poważne błędy w ocenie sił i możliwości niemieckich na przedpolu Warszawy. Objawy rozprężenia armii niemieckiej, widoczne w Warszawie do 25 lipca, wydawały się potwierdzać oceny gen. Komorowskiego.

Malinowski wyraża opinię, że słaby był argument za Powstaniem, że ludność cywilna rzuci się na Niemców. W pierwszych dniach walki znikła ona z ulic chowając się w mieszkaniach, najbliższych bramach i klatkach schodowych. Słaby też argument, że ulegnie agitacji komunistycznej i wezwaniom płk. Skokowskiego z PAL. Wezwania komunistów do Powstania, ze względu na ich minimalne wpływy, nie docierały do warszawskiej opinii publicznej. Żłudne też było przekonanie, że skoro walka o Wilno i Lwów nie wywołała głębszego oddźwięku w świecie, to wystąpienie zbrojne w Warszawie je wywoła. Liczono błędnie, że w Warszawie bolszewicy nie ośmielią się postąpić podobnie jak w polskich stolicach kresowych. „Nie doceniono – podkreśla Malinowski – możliwości moskiewskich w perfidii, cynizmie łajdactwie i lekceważeniu świata, przeceniono natomiast życzliwość świata dla Polski i jego moralną uczciwość.”¹³

Mikołajczyk, zaznacza Malinowski, był przekonany, że Powstanie wzmocni Jego pozycję ze Stalinem, a tymczasem był zmuszony na Kremlu prosić o pomoc Stalina.

„Decyzja o Powstaniu – zdaniem Malinowskiego – była niestety przykładem działania w dobrej wierze, ale mimo woli czy nieświadomie, na korzyść Rosji, ku szkodzie Polski. Ileż to momentów przemawia za tym, że i decyzja powzięta, i motywy jej, były przystosowaniem się do prowokacji moskiewskiej!”¹⁴

Malinowski wyraża pogląd – powtarzany dzisiaj przez publicystów, że do Powstania nie doszłoby, gdyby decyzję podjąć mogli gen. Rowecki, czy gen. Sosnkowski.

¹³ Tamże, s. 624

¹⁴ Tamże, 626

Główna odpowiedzialność za Powstanie, jego zdaniem, spada na premiera Mikołajczyka, na całą Radę Ministrów, z Kwapińskim na czele, na szefa sztabu gen. Kopańskiego, gen. Tatara i częściowo – niestety – na Prezydenta Raczkiewicza.¹⁵

Pyta on dlaczego decyzji o Powstaniu Rada Ministrów nie odłożyła do zapoznania się z wynikami rozmów Mikołajczyka na Kremlu? Już 26 lipca upoważniła Delegata do podjęcia decyzji w sprawie Powstania. Pyta dalej, dlaczego min. M. Kukiel i gen. Kopański nie powiadomili gen. Komorowskiego, że jego oczekiwania na pomoc brygady spadochronowej i lotnictwa angielskiego są nierealne.

„Prezydentowi – podkreśla Malinowski – wszakże, choć całkowicie podzielał zdanie Naczelnego Wodza, zabrakło odwagi na ostry konflikt z Mikołajczykiem, a zwłaszcza z jego zapleczem w postaci Churchilla, co więcej – Prezydent pozwolił się wciągnąć do niecznej gry rządu przeciw Wodzowi Naczelnemu, prowadzonej nie tylko w tych dniach, gdy ważyły się losy Warszawy, lecz i później, gdy Powstanie Warszawskie zamiast dać zysk polityczny, stanie się straszliwym nieszczęściem, a sprawcy jego, z cynizmem rzadko spotykanym, zaczną ujadać na Wodza Naczelnego pod pretekstem, że nie wydał Borowi-Komorowskiemu formalnego zakazu, że <<uciekł>> z Londynu do Włoch, że <<mimo przynagień nie wrócił w porę>>, i że przez swoją nieobecność czy to uchylił się od udziału w decyzji, czy też przyczynił się do tragicznego wyniku.”¹⁶

Broniąc stanowiska Naczelnego Wodza w sprawie Powstania Warszawskiego Malinowski przytacza następujące argumenty:

– Naczelnny Wódz nie mógł kwestionować decyzji Rady Ministrów;

– Na wieść o tragedii AK na Wileńszczyźnie 25 lipca depeszował do Kraju przez gen. Kopańskiego: „Według możliwości raczej wycofujcie oddziały na zachód w skupieniu lub rozproszeniu, zależnie

¹⁵ j. w.

¹⁶ Tamże, s. 633

od warunków. W obliczu szybkich postępów okupacji sowieckiej na terytorium kraju trzeba dążyć do zaoszczędzenia substancji biologicznej narodu w obliczu podwójnej eksterminacji.” Gen. Kopański depeszę tę okroił i okaleczoną wysłał do Warszawy. Drugiej depeszy, przestrzegającej przed Powstaniem do Kraju nie wysłano jako nieaktualną.

W kolejnej depeszy z 29 lipca Wódz Naczelny podkreślał: „Walka z Niemcami musi być kontynuowana w formie <<Burzy>>. Natomiast w obecnych warunkach jestem bezwzględnie przeciwny powszechnemu powstaniu, którego sens historyczny musiałby z konieczności wyrazić się w zamianie jednej okupacji na drugą. Wasza ocena sytuacji niemieckiej musi być bardzo trzeźwa i realna, omyłka pod tym względem kosztowałaby bardzo wiele. Trzeba jednocześnie skupić wszystkie siły polityczne, moralne i fizyczne dla obrony przeciwko aneksyjnym planom Moskwy.”¹⁷

Malinowski przypomina, że już 26 lipca udało się Niemcom opanować panikę ewakuacyjną. Wrócił gubernator Fischer, wznowiła działalność okupacyjna administracja, policja, SS, zwiększono ilość patroli, zaostrzono kontrolę ruchu ulicznego i podmiejskiego. Z frontu włoskiego ściągnięto pospiesznie dwie dywizje spadochronowo-pancerne: SS „Hermann Goering” i „Wiking”. Wokół Grodziska pojawiły się oddziały węgierskiej piechoty i kawalerii.

Na naradach Komendy Głównej w dniach 28-29 lipca krytycznie w sprawie decyzji o Powstaniu wypowiedzieli się: Skroczyński, Bokszczanin, Pluta-Czachowski, Muzyczak oraz Iranek-Osmecki. Za byli: Okulicki, Rzepecki, Szostak, Sanojca i Chruściel.

Odwołanie pogotowia powstańczego 28 lipca, jak i planowana godzina 17.00 rozpoczęcia miały negatywny wpływ na dzień 1 sierpnia, rozpoczęcia walk.

Do walki, w pierwszym dniu Powstania według płk. Borkiewicza, stanęło ok 20 tys. powstańców, w wieku przeważnie poniżej 20 lat, w 75 % nieuzbrojonych.

¹⁷ Tamże, s. 637

Mimo że w pierwszych dniach zdobyto ok. 50% przestrzeni miejskiej, nie udało się powstańcom, przy bardzo słabym uzbrojeniu, zdobyć strategicznych punktów Warszawy. Straty były olbrzymie. Do szeregów powstańczych napływali nowi ochotnicy i „spóźnialscy”. Ludność cywilna upajała się objawami wolności.

Hitler i Himmler na wieść o wybuchu Powstania wpadli w furję i wydali rozkaz niszczenia miasta i zabijania jej mieszkańców. Do tych ludobójczych zadań skierowano brygadę kryminalistów Oskara Dirlwängera, grupę policji z Poznania Heinza Reinefartha i brygadę RONA Mieczysława Kamińskiego. Dowództwo powstańcze wobec ludobójczych działań na Woli i Ochocie było bezradne i bezsilne. Nie udało się także oddziałom AK paraliżować odsieczy niemieckiej dla oddziałów zaangażowanych w walkę z powstańcami.

Świat milczał – Stolica Apostolska, Kościół Powszechny, niemiecki Kościół i inne związki religijne, przywódcy państw demokratycznych, media państw alianckich, Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Kongres Polonii Amerykańskiej i inne organizacje polonijne nie zareagowały na zbrodnię ludobójstwa – wymordowanie przez niemieckie oddziały, na rozkaz Hitlera, ok 40 tys. kobiet, mężczyzn i dzieci Woli i Ochoty.

Sam Malinowski nie dostrzega znaczenia tego faktu, koncentrując się na sporze Mikołajczyk – Sosnkowski. Przypomniał on, że 3 sierpnia gen. Wilson, pewny zwycięstwa na froncie włoskim zaproponował przerzucenie 2 Korpusu z uzbrojeniem do Polski. Sosnkowski zdawał sobie sprawę, że byłaby to operacja, umożliwiająca likwidację tego korpusu przez Armię Czerwoną.¹⁸

Zdaniem Malinowskiego gen. Komorowski znał krytyczny stosunek Naczelnego Wodza do Powstania, ale samowolnie postąpił, wbrew jego zaleceniom. „Bór – podkreśla Malinowski – nie kierował swoim sztabem – prąca do walki część sztabu z Pełczyńskim, Okulickim, Chruścielem ciągnęła Bora za sobą.”¹⁹

¹⁸ Tamże, s. 641

¹⁹ Tamże, s. 644

Kierownictwo Podziemia podejmując decyzje o Powstaniu, wykorzystało przede wszystkim zachęty rządu – wszystkie podszepty za jego rozpoczęciem. Nie miało ono dobrego wywiadu odnośnie rzeczywistej siły nieprzyjaciela, a przede wszystkim o konsekwencjach decyzji Konferencji Teherańskiej, i braku szerszego wsparcia dla działań powstańczych ze strony anglosaskich aliantów (sprawa brygady spadochronowej, wsparcia lotniczego i prawa Konwencji Genewskiej dla powstańców).

Analizując pierwsze dni Powstania Malinowski przypomina: „Na peryferiach obszaru powstańczego – na Bielanach, Żoliborzu, częściowo na Woli, Okęciu, Mokotowie – oddziały odparte, rozbite przez Niemców, nadmiernie skrwawione, w poczuciu bezskuteczności wysiłków, pod wpływem znacznych strat, braku broni, wyczerpania się amunicji, wreszcie wskutek braku łączności z dowództwem wyższym – przygnębione, rozgoryczone, złorzeczące – wycofały się z walk, częściowo rozprasząc się wśród ludności cywilnej, w większości uchodząc do lasów podwarszawskich – chojnowskiego lub kabackiego i do puszczy Kampinoskiej.”²⁰

W tym czasie bitwa pancerna w rejonie Radzymina – Wołomina dała lokalny sukces Niemcom. Rosjanie zostali zepchnięci z przedpoła i odrzuceni spod Warszawy.

Stalin zaś w rozmowie z Mikołajczykiem 3 sierpnia z pogardą mówił o AK: „Co to za armia bez artylerii, bez czołgów, bez lotnictwa? Nawet broni ręcznej nie ma dosyć!”²¹

Lokalny niemiecki sukces w bitwie pancerniej pod Warszawą służył stronie sowieckiej dla usprawiedliwienia wycofania się z pierwotnych planów zdobycia Warszawy 6 sierpnia. W swym studium o Powstaniu Warszawskim Malinowski nagłośnił wysiłki Raczkiewicza i Sosnkowskiego zmierzające do uruchomienia pomocy aliantów dla powstańczej Warszawy natomiast bardzo mało uwagi poświęcił działalności zmierzającej w tym kierunku:

²⁰ Tamże, s. 670

²¹ Tamże, s. 694

Mikołajczyka, Kwapińskiego, Romera, Raczyńskiego, Kopańskiego, Kukiela, Arciszewskiego, Ciołkosza.

Przy wielu zabiegach gen. Sosnkowskiego, zdaniem Malinowskiego: „w ciągu miesiąca wysłano z pomocą dla Powstania – nad Warszawą i nad lasy w jej rejonie – 159 samolotów, które przy stracie 27 maszyn z załogami dokonały 77 zrzutów, z czego tylko 46 udanych”.²²

Na tle tej bardzo skromnej pomocy wielkie wrażenie wywołał rozkaz nr 19 Naczelnego Wodza z 1 września 1944 r., a w nim następujące sformułowanie:

„...uwierzyć nie jesteśmy w stanie, że oportunizm ludzki w obliczu siły fizycznej mógłby posunąć się tak daleko, aby patrzeć obojętnie na agonię stolicy tego kraju, którego żołnierze tyle innych stolic własną pierśią osłaniali.”²³

Na liczne depeze Churchilla i Roosevelta w sprawie pomocy dla powstańczej Warszawy, w tym poprzez loty wahadłowe, korzystające z lotnisk sowieckich, Kreml odpowiedział pozytywnie dopiero 9 września, w trakcie pierwszych rozmów po zawieszenie działań na froncie warszawskim. Działo się to po utracie Starówki i Powiśla oraz poważnym wzroście nastrojów defetystycznych, szczególnie wśród ludności cywilnej. O tych nastrojach informowała Mikołajczyka 7 września Krajowa Rada Ministrów.

Autor, zgodnie z wynikami współczesnych badań nad dziejami Powstania Warszawskiego, tak ocenił sens operacji praskiej i akcji desantowej 3 i 2 dywizji Armii Wojska Polskiego w dniach 15–22 września: „Stalin, przez swych agentów, dowiedziawszy się o wszczętych i prowadzonych rokowaniach o wcześniejszą kapitulację, postanowił po prostu zapobiec jej przez wywołanie w Warszawie różnych złudzeń, nadziei, oczekiwań, które powstrzymywałyby ją przed złożeniem broni... Niech zniszczenie miasta i ofiary w ludziach będą jak największe, Warszawa – to przecież potężne na

²² Tamże, s. 703

²³ Tamże, s. 704-705

całą Polskę ognisko wartości i sił moralnych. Toteż im większy upust krwi, im większe cmentarzysko gruzów – tym łatwiejsze opanowanie Polski i ujarznienie narodu... Bór-Komorowski – jak wszyscy – uległ złudzeniom i wbrew wymowie faktów oczekiwał rychłego wkroczenia Rosji; i w związku z tym 19-20 IX nakazał „przeorganizowanie oddziałów powstańczych” w „regularne oddziały wojska polskiego”²⁴

Wkrótce 24 września padł Czerniaków i Niemcy rozpoczęli szturm na Mokotów, 27 września kapitulował Mokotów, opuszczony wbrew rozkazom gen. Chruściela przez zdziesiątkowane zgrupowanie ppłk. Rokickiego „Karola”.

Z wykorzystaniem dywizji pancernej, lotnictwa i moździerzy Niemcy 28 września rozpoczęli szturm na Żoliborz zmuszając go do kapitulacji 30 września.

Gdy marszałek Rokossowski nie odpowiedział na ostatni apel Komorowskiego z 28 września Komenda Główna AK postanowiła wysłać delegację na rokowania kapitulacyjne w osobach ppłk. Iranek Osmeckiego, ppłk Z. Dobrowolskiego, ppłk F. Hermana i por. A. Korczyńskiego. Wspomniani starali się uzyskać jak najlepsze decyzje w akcie przerwania działań zbrojnych z 2 października 1944 r. dla ludności cywilnej.²⁵

„Bór – pisze Malinowski – po pożegnaniu się z <<Monterem>> i oficerami zaintonował <<Jeszcze Polska>>. Melodię i słowa podchwyciły oddziały i tłum ludności... Stojący obok kapelan błogosławił odchodzących Przenajświętszym Sakramentem. Po odejściu Bora – <<Monter>> odebrał defiladę.”²⁶

*

W swym studium, pisany w końcu lat 50-tych ubiegłego stulecia, autor, pełen emocji, wydawał surowe oceny działalności nie tylko gabinetu Stanisława Mikołajczyka, prezydenta Raczkie-

²⁴ Tamże, s. 736-737

²⁵ Tamże, s. 745

²⁶ Tamże, s. 746

wicza, szefa sztabu gen. Stanisława Kopańskiego, ministra obrony narodowej Mariana Kukieła, ale także tych członków Komendy Głównej AK, którzy namawiali gen. Komorowskiego do podjęcia decyzji o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego (Okulicki, Pełczyński, Rzepecki, Chruściel).

Poza jego zainteresowaniem była powstańcza działalność służb cywilnych: Krajowej Rady Ministrów, Prezydenta powstańczej Warszawy i Delegata Warszawskiego Marceliego Porowskiego, delegatur rejonowych, Rady Jedności Narodowej i partii politycznych. Pomiął także wybitną rolę życia religijnego w powstańczej Warszawie i zaangażowanie Kościoła powszechnego w obronie racji powstańczej Warszawy.

Jednostronne zaangażowanie autora w obronie poglądów i działalności Naczelnego Wodza – gen. Kazimierza Sosnkowskiego uniemożliwiło mu bardziej bezstronne przedstawienie roli w Powstaniu Warszawskim innych dowódców i polityków.